Nr. 210. We Lwowie Czwartek dnia 30 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztowa za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 29. lipca.

Pomimo zapewnień konstantynopolitańskich, że „porządek panuje w Macedonji“, wiadomości drogą prywatną otrzymane pozwalają spodziewać się poważnych zamieszek na pograniczu tureckiem. Banda, która niedawno zorganizowała się w Macedonji, liczyła znacznie więcej niż 180 głów, a między nią a tesalską strażą graniczną przyszło do zaciętej walki, w której po obu stronach padło wielu ludzi. Nie mniej poważnem było starcie trzech mniejszych band powstańczych z wojskiem tureckiem w górach Rhodope. Powstańcy oszańcowali się w silnej pozycji, więc walka między nimi a półtrzecia bataljonem piechoty była zażarta. Dopiero, gdy turecka baterja górska wzięła udział w bitwie, uciekli powstańcy poza granicę. Zabitych i rannionych zabrali z sobą.

Również starcie bułgarskiej straży granicznej z rzekomo turecką bandą rozbójniczą było o wiele poważniejsze, niż o tem doniosły sprawozdania urzędowe. Bułgarska straż graniczna przeszła przez granicę turecką i cofnęła się dopiero, gdy ukazało się wojsko tureckie i użyło broni. Czy kogo raniono lub zabito, tego nie można było stwierdzić. W kołach kompetentnych panuje zdanie, że trzeba uważnie śledzić zajścia na Bałkanach i oddziaływać na Belgrad, Sofję i Ateny, aby rządy tamtejsze tłumiły energicznie podobne usiłowania.

Sprawozdania konsularne potwierdzają, że na granicę tesalską, oraz bułgarską i serbską przybywają wciąż nowe oddziały wojska tureckiego.

Biuro Reutera donosi z Saloniki pod datą 21. b. m., iż banda, licząca 125 głów, wraz z 3 ma końmi, objuczonemi amunicją, przebyła w sobotę granicę grecką między Nezero a Platamona. Banda ta przeszła w bród rzekę Halyaomon i zajęła Kerohvado, miejscowość, oddaloną o 4 godziny drogi od Verria. Z Saloniki wyruszyło wojsko do Verria, Niausta i Bodena.

Podług najnowszych wiadomości telegraficznych, Turcy skoncentrowali już w Macedonji 7,000 wojska.

* * *

Łtony za życia przez rodaków swoich znany francuski mąż stanu Juljusz Ferry, inicjator polityki kolonjalnej na szerszą skalę podjętej, doczekał się przynajmniej po śmierci uznania w formie wspaniałego pomnika, który mu wystawiono w St. Dié i w formie nader pochlebnych słów, które przy uroczystości odsłonięcia pomnika poświęcili jego pamięci dzisiejsi sternicy francuskiej nawy państwowej, jak marszałek senatu Loubet, prezes ministrów Méline, a przedewszystkiem minister spraw zagranicznych Hanotaux. Wszyscy mowcy podnosili politykę Juljusza Ferry'ego, jako tę, która Francji wróciła dawne stanowisko w koncercie mocarstw europejskich. Polityce tej zawdzięcza Francja swoją potęgę jako mocarstwo kolonjalne, zawdzięcza jej zdobycie Tonkinu, Tunisu, Kongo i Madagaskaru. Dzięki polityce umiarkowania, zdołała Francja pozyskać sympatje pewnego wielkiego narodu, które to sympatje ściślejszym jeszcze utrwalone zostały związkiem. Francja porzuciła, jak mówił Hanotaux, politykę awantur i prowadzi politykę, opartą na uczciwości i prawie, a załatwienie różnych międzynarodowych kwestyj spornych pozostawi przyszłości, bo wierzy, że ta przyszłość wymierzy jej sprawiedliwość. Fakt zaproszenia narodów europejskich na wielkę wystawę paryską w roku 1900 dowodzi, że Francja i nadal prowadzić zamierza politykę pokoju i umiarkowania. Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbył się bankiet, dany na cześć ministów. Na bankiecie tym wygłosił prezes ministrów energiczną mowę. skierowaną przeciw opozycji radykalnej i socjalistycznej i wezwał wszystkie umiarkowane żywioły w narodzie, aby w interesie utrzymania republikańskich urządzeń skupiły się około mężów, którzy usiłują paraliżować szkodliwe dla republiki knowania żywiołów przewrotu

* * *

Walki Anglików z plemionami murzyńskiemi w Rhodezji odbywają się według znanego wzoru Barbarzyństwo dzikich ściera się z barbarzyństwem Europejczyków, a nieraz niewiadomo, po której stonie mniej jest uczuć ludzkich. Bardzo charakterystyczny w naiwności swojej list zamieszcza właśnie *Vossische Ztg.* Pisał go z Buluwayo Niemiec, od dawna tam osiadły. Pierwszą przyczyną rozruchów jest według niego krwiożerczość plemienia Matabele. Młodzież tego plemienia nie miała już od dwóch lat sposobności okrycia się chwałą i dla tego należało przewidywać wojnę. Ale są i inne powody. Chartered Company, zabrawszy kraj, skonfiskowała murzynom połowę bydła. Po upływie jakiegoś czasu powtórzono ten eksperyment i zabrano murzynom znowu 40 procent pozostałych trzód. Nieocenione są uwagi Niemca o takiem postępowaniu. „Takie przysparzanie sobie zdobyczy — mówi on — wydaje się koniecznem. Co do mnie, bronię kompanji stanowczo. Kto chce z tymi czarnymi djabłami postępować łagodnie, chybi celu. Tylko bezwzględna surowość może te bestje trzymać na wodzy. Człowiek biały popełnił niestety błąd, iż nie zdobył się na dostateczną siłę dla utrzymania zdobytego bydła. Tak zapewne rozumowali krajowcy i przyczyniło się to przedewszystkiem do wybuchu. Nawiasem mówiąc, otrzymałem także należną mi ilość bydła“. — Te ostatnie słowa tłómaczą nam cały pogląd Niemca. Obdarzono go cząstką łupów, więc nie miałby pochwalać rabunku!? Jako dalsze przyczyny wylicza on łagodność kar, wycofanie siły zbrojnej i wysłanie jej na granicę Transwalu, wystrzelanie bydła w okolicy zarażonej, narzucanie krajowcom przymusowych robót, wyzwolenie niewolników, a nakoniec postępowanie białych z dziewczętami murzyńskiemi. Znakomitemi są uwagi o karach Przedstawiciel kolonizacji niemieckiej na tym obszarze angielskim twierdzi, że powinna tam istnieć tylko jedna kara, kara śmierci.

Niepodległość Polski.

II. Obłuda i tandetność tych argumentów są zbyt jasne, ażeby potrzeba je było wykazywać. Tam, gdzie się rozchodzi o przekształcenie całego świata na nowych podstawach, socjalizm nie wspomina nic o „najpotężniejszych mocarstwach europejskich“, ale gdzie idzie o sprawę polską, tam pełny respekt przed bagnetami! Socjalistka warszawska rozpatruje następnie praktyczne skutki, jakie w obozie socjalistycznym pociągnęłoby za sobą przyjęcie do programu sprawy niepodległości Polski. Skutki te są, oczywiście, jak najfatalniejsze. Przedewszystkiem tedy rozbitą, a raczej zmienioną zostanie organizacja partyjna w Austrji i Niemczech. „Skoro bowiem różnica programu oddzielać będzie polskich socjalistów od niemieckich i austrjackich, w takim razie musi wpólny program polski prowadzić do zjednoczenia socjalistów wszystkich trzech części Polski w jedną partję. Tę ostatnią konsekwencję zapowiada zresztą już dziś wiele objawów. I tak na międzynarodowych kongresach tworzą delegaci polscy odrębną delegację narodową, która ma reprezentować fikcyjną (!) polską partję, a z niemieckimi i austrjackimi kolegami pozostawać na stopie międzynarodowej solidarności. Zapominają oni, że przy grupowaniu się socjalistycznych reprezentacyj wedle „narodowych delegacyj“, wyrazu „naród“ używa się jako jednoznacznego z „państwem,“ i że „delegacje socjalistyczne mają zastępować nie państwa przeszłości lub przyszłości, lecz teraźniejszości“.

W takich warunkach agitacja będzie bardzo utrudnioną. Panna Róża L nie wyobraża sobie jak będzie wyglądało jednolite polskie święto majowe, kiedy z powodu różnicy politycznego położenia w 3 częściach Polski niepodobieństwem okaże się ułożenie wspólnych haseł i postulatów. Obawia się dalej panna L, że silne akcentowanie narodowości doprowadzi do konfliktu pomiędzy polskimi a niemieckimi robotnikami. Już i tak socjaliści poznańscy i szlązcy, oddając swoje głosy na polsko socjalistycznego kandydata, oświadczają, że jestto z ich strony nietylko klasowa, ale i narodowa demonstracja. Dalej ponieważ najsilniejszym i najbardziej zdecydowanym reprezentantem idei narodowej w Polsce jest drobne mieszczaństwo, panna L. obawia się, że socjaliści polscy mimowoli poczną ulegać jego wpływom, a tem samem coraz radykalniej oddalać się od towarzyszy austrjackich i niemieckich. Że ta obawa nie jest płonną, powiada panna L., świadczy o tem fakt, iż polskie socjalistyczne stronnictwo w Niemczech, jako jeden z motywów swego wyodrębnienia się, podało konieczność zrehabilitowania się w oczach patrjotycznego mieszczaństwa, które ganiło je za należenie do ogólnoniemieckiej organizacji.

Ponieważ zwolennicy patrjotycznego kierunku w socjalizmie powołują się na to, iż Marx i Engels niejednokrotnie wypowiedzieli swoją sympatję dla idei odbudowania Polski, przeto redaktorka *Sprawy robotniczej* stara się ten argument obalić twierdzeniem, iż najpierw to wypowiadanie sympatji nie było konkretnym postulatem, a powtóre co innego była Rosja za Mikołaja I, przeciw której potrzeba było przedmurza dla zachodniej cywilizacji, a co innego jest dzisiejsza Rosja, o której właśnie Engels powiedział, że z powodu braku sił oficerskich, z powodu rozkładu w łonie biurokracji, przedewszystkiem zaś z powodu ekonomicznego i finansowego wycieńczenia jest absolutnie za niedołężną, ażeby mogła grozić Europie najazdem. Zresztą przykład Francji wskazuje, że Rosja potrafi sięgnąć swoimi wpływami nawet przez granice państw sąsiednich. Wreszcie, powołując się na słowa wypowiedziane przez Engelsa: „Sprawiedliwa kara dosięgnie Prusy. gdy dla własnego bezpieczeństwa będą musiały odbudować silną Polskę“, wyraża panna L. niezachwiane przekonanie, że tylko europejska dyplomacja może przywrócić Polsce niepodległość polityczną.

Zresztą, powiada autorka z ironją, zdania wypowiedziane przez założycieli naukowego socjalizmu należą właściwie swoim charakterem bardziej do tych pięknych czasów. gdy wyrazy „Polak“ i „rewolucjonista“, przynajmniej w narodowem znaczeniu, były identycznemi. Obecnie jednak ta identyczność złożoną jest od dawna w grobie, a w sercu Polski, w Królestwie Kongresowem, na gruzach ruchu rewolucyjnego w ciągu ostatnich lat 30 urosła tylko wielka kapitalistyczna produkcja. Przytem i społeczne stosunki zmieniły się radykalnie. Szlachcic rewolucjonista został politycznym i ekonomicznym bankrutem, a na widowni pojawiła się nowa postać: burżoa, który dziś objął pierwsze skrzypce i gra na nich zamiast pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, hymn lojalizmu „Boże carja chrani“. Jeżeli zaś mimo to wszystko zamarznięte przed 30 laty tony trąbki polskiego powstania odtajały nagle w r. 1893 i dotarły do uszu twórców „socjalistycznego patrjotyzmu“, to należy to przypisać tylko złudzeniu ich politycznego słuchu. W rzeczywistości cud taki nie stał się wcale — o odbudowaniu Polski nie myśli żadna z polskich klas panujących. Tu urywa się pieśń gniewu panny Róży Luxemburg *A. Ch.*

Rozdanie nagród w hotelu Lambert.

Z Paryża donoszą:

Rok szkolny świetnie zakończył się dla instytutu panien w hotelu Lambert Rozdanie nagród odbyło się 22 lipca w obecności hrabiny Działyńskiej, która z powodu żałoby nikogo na tę uroczystość nie zaprosiła. Uczenice wyjątkowo otrzymały tego roku odznaczenia w Sorbonie. Tem wymowniej świadczy to o umiejętnem kierownictwie zakładu i o zdolnościach uczenic, że nie jedna z tych panien nie mówiła po francusku, kiedy zawitała do Paryża, a po roku zdołała rodowite Francuski i w tem prześcignąć. Dawniej córki emigrantów stanowiły większość pensjonarek. Dziś obok córek emigrantów pobierają nauki i panny z kraju, które zdobywają sobie tutaj dyplom zapewniający im u nas powodzenie w zawodzie nauczycielskim.

W Sorbonie uczenice z hotelu Lambert otrzymały następujące nagrody: Panna Marja Dreyman z gramatyki historycznej języka francuskiego pierwszy medal, z geografji pierwszy medal, z literatury trzeci medal. Panna Dreyman otrzymała wzmianki z literatury greckiej, z filozofji, z muzyki, za to, że wynagrodzona w każdym przedmiocie, przyznano jej medal srebrny. Również medal srebrny przyznano: pannie Marji Ludwice Bułharowskiej za cztery medale: pierwszy z astronomji, pierwszy z fizyki, pierwszy z sztuk pięknych, trzeci z chemji i pannie Władysławie Wize za trzy medale: drugi z sztuk pięknych, drugi z zoologji, drugi z astronomji i wzmianki pochwalne z literatury, filozofji i botaniki. Pannie Wandzie Lewenhardt przyznano medal złoty za trzy pierwsze medale z literatury, historji, muzyki i dwa drugie medale z filozofji i geografji. P. Władysława Mikułowska otrzymała drugi medal z literatury francuskiej i drugi medal z botaniki. Panna Joanna Zarzecka drugi medal z fizyki; panna Joanna Narkiewicz cztery wzmianki pochwalne z arytmetyki, fizyki, chemji i filozofji. Można powiedzieć, że w Sorbonie tego roku Polki prym trzymają.

Na egzaminach w ratuszu panna Joanna Zarzecka otrzymała dymplom nauczycielski zwyczajny, oprócz tego wyższy dyplom z nauki religji; panny Zofja Rezler, Władysława Mikułowska, Wiktorja Kamieńska, Władysława Wize, Celina Zabujewska i Natalja Gasztowtt otrzymały dyplom z nauki religji.

W hotelu Lambert panny Marja Ludwika Bułharowska i Marja Antonina Rybińska otrzymały nagrodę zwaną „*prix d'excellence*“; panny Wanda Lewenhardt, Zofja Büttner, Marja Antonina Rybińska i Joanna Narkiewicz nagrodę z polskiego języka; panny Marja Ludwika Bułharowska, Joanna Narkiewicz, Marja Antonina Rybińska, Elżbieta Piechowska, Marja Dreyman, Kamieńska, Wize i Rozler nagrodę z literatury polskiej.

Od przeszło pół wieku uczenice hotelu Lambert rozpowszechniają w kraju naukę zaczerpniętą w Paryżu. Udzielanie jej im jest tem większą zasługą, że rządy zaborcze coraz bardziej utrudniają na ziemi ojczystej wykształcenie polskich kobiet.

Sojusz skandynawski.

W roku 1897 państwa skandynawskie t. j Szwecja, Norwegja i Danja będą obchodziły pięćsetletni jubileusz słynnej unji kolmarskiej. W Sztokholmie będzie urządzona wystawa skandynawska, w której przyjmie udział i Norwegja. gdyż sejm norwegski przed kilku dniami uchwalił to nieznaczną wprawdzie większością głosów.

W tym też roku odbywać się będą nowe wybory do sejmu norwegskiego, który w ostatnich latach uprawiał z zamiłowaniem politykę separatystyczną.

Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich latach nieporozumienia między Szwecją a Norwegją doprowadziły do tego, iż wielu Norwegczyków zaczęło myśleć o sojuszu z Danją, do której należała Norwegja aż do r. 1815.

Gdyby nie dwie dynastje, rządzące Danją, Szwecją i Norwegją, to trzy te państwa mogłyby utworzyć obecnie trójjedyne królestwo na wzór Anglji, Szkocji i Irlandji. Narody ich posiadają wiele wspólnych cech w mowie, obyczajach i we wspomnieniach historycznych. W historji Europy tworzyły one zawsze osobną grupę skandynawską, która posiadała swój okres sławy i blasku. Teraz te narody stały się w zupełności pokojowymi i kulturnymi. Rozwinęły handel morski, starają się troskliwie o wydoskonalenie języka, literatury i muzyki, doprowadziły do wysokiego stopnia doskonałości gospodarstwo wiejskie itd. Słowem narody skandynawskie wywołują w obecnej chwili bardzo sympatyczne wrażenie, tem więcej, że nie mięszają się wcale do sporów ogólno-europejskich.

W polityce należy się liczyć z najrozmaitszemi możliwościami i niespodziankami. Może nastać taka chwila, w której narody skandynawskie jednakowoż będą zmuszone do wzięcia udziału w sprawach ogólno europejskich. W tym kierunku między innemi odczuwać się dają starania dyplomacji niemieckiej. Ale może być także, że utworzy się sojusz skandynawski, który swoim członkom zapewni pokój wieczny i neutralność.

Niemcy marzą o tem, że państwa skandynawskie utworzą włącznie z Holandją i Anglją wspólny sojusz z Niemcami i w ten sposób zapewnią pokój wieczny Europie. Marzenie ładne, ale widocznie poza niem ukrywa się nie myśl o pokoju, lecz raczej myśl o wojnie z całą Słowiańszczyzną.

Państwa skandynawskie i ich narody nie miały nigdy szczególnego nabożeństwa do Niemców i niemieckiej jedności. Wypadki z r. 1864

(38)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ
Rudolfa Falba i Karola Blunta.
Przekład z angielskiego.

Tom II.
Nowa planeta

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.
Tajemnice mr. Jonathana Smitha i trochę innych rzeczy.

Nr. Jonathan Smith już kilka razy w sposób uderzający przesunął się niespostrzeżony obok Crookesów, a jego, Crookesa, nie spuszczał ani na chwilę z oka. Teraz jednak, gdy się widocznie zdawało, iż Crookes mógł mu umknąć i udać się do kajuty na spoczynek, mr. Smith posunął się za nim lekko na palcach i właśnie, gdy Crookes otworzył drzwi kajuty, aby puścić przed sobą żonę, mr. Smith dotknął lekko jego ramienia i szepnął:

— Mr. Crokes, teraz czas, gdyż.. nasz nasz nieprzyjaciel śpi.

— Nie wiem, czego pan chcesz — odparł jednak James Crookes — nie posiadam żadnego nieprzyjaciela, jednakowoż, jeżeli panu na tem zależy..

— Bardzo wiele nawet..

— Pozwolisz zatem, moje dziecko — i z głębokiem westchnieniem poddał się losowi.

— Ale wrócisz przecież zaraz? — zapytała mistress Jane i zdawało się, jakby jej ręka chciała go powstrzymać.

— Z pewnością — rzekł — za kilka minut będę z powrotem — i przyciągnął ją do siebie i złożył jeszcze jeden pocałunek na jej czole, a następnie zwrócił się do mr. Smitha.

— Jestem gotów — rzekł.

— Przedewszystkiem — zaczął mr. Smith, prowadząc go przez pokład spacerowy — jestem panu winien wyjaśnienie co do mojej osobistości. Jestem mianowicie — ale proszę pana zachować to w najgłębszej tajemnicy, tylko panu z tem się zwierzam, jestem mianowicie .. wynalazcą.

— Ach! — mruknął Crookes.

— Tak jest. Wynalazcą rzeczy tworzących epoki, rzeczy, o jakich tylko ktoś pomyśleć może.

— I na jakiem polu?

— Na wszystkich.

— Oh, nowy Edison zatem?

Mr. Crookes jednak źle trafił.

— Edison? — zawołał mr. Smith, tonem najgłębszej pogardy — Edison? Nie, t y m n i e j e s t e m, gdyż Edison nie jest w c a l e wynalazcą.

— Ohe, czemże więc jest?

— Złodziejem.

— To trochę ostro.

— Ale prawda. Prawda, której słowo za słowem dowieść mogę. Fonograf, maszynę do dyktowania, telefon śpiewający, mikrofon, mikrotaksymetr, aerofon, megafon i fotometer — kto wynalazł? Ja. Kogo zatem okradziono? Mnie.

— Ależ...

— Nie, nie, nie usprawiedliwiaj go pan wcale. A potem? Co mi na tem zależy? Niech sobie kradnie, niech! Tego, co ja mam tutaj — i z złośliwym uśmiechem puknął się w czoło kilka razy — tego mi nie ukradnie, tak jak mi ukradł wszystko, jak mi ukradł kinetoskop. Dokonałem mianowicie — i panu z tem się jedynie zwierzam — jedn go z najwspanialszych wynalazków. Wynalazłem... balon, którym można kierować.

— W istocie?

— Niezaprzeczenie. Pomyśl pan sobie okręt, rzeczywisty okręt ze śrubami, masztami i żaglami. Pomyśl pan sobie ten okręt, wykonany z najlżejszego materjału na świecie z aluminjum, jeżeli pan chcesz, z plecionki bambusowej z bambusowymi masztami. Pomyśl pan sobie ten okręt rzucony z wielką szybkością początkową w powietrze; potem napina się żagle, ha ha ha ha!.. żagle! — i zaśmiał się głośno i zatarł ręce — żagle mianowicie są tu rzeczą najgłówniejszą. To wcale nie żagle, tylko...

— Tylko w formie żagla poprzypinane, gazem napełnione balony — uzupełnił Crookes.

Skutek, jaki te słowa wywarły, był niesłychany, gdyż Jonathan Smith, który dotychczas spokojnie szedł obok mr. Crookesa, stanął nagle, chwycił go za rękę i trzymając go jak w żelaznych kleszczach, krzyknął, blady jak trup, z wykrzywioną twarzą, z oczami prawie wychodzącemi z jam:

— Skąd... Skąd pan o tem wiesz?!

— Jest przecież rzeczą powszechnie znaną, — rzekł Crookes — że Edison...

Mr. Smith krzyknął jednak:

— Edison? Już z n o w u Edison! Zawsze, zawsze tylko on! O, ale ja mu już pokażę! Pokażę mu, kim jestem, zdepczę mu głowę, jak jadowitemu wężowi. Ale nie — zaśmiał się nagle dziko — po co? Niech go ma, ten swój okręt powietrzny, hahahahaha, mam jeszcze pełne kieszenie, pełną głowę wynalazków, o, zobaczysz pan, mr. Crookes, kim jestem, zobaczysz pan, że pana uratuję przed tym Nickollsem, który pana chce zniszczyć tak, jak mnie chce zniszczyć ten... ten Tomasz Alwa Edison. Mr. Crookes...

James Crookes jednak przerwał mu.

— Niepotrzebnie się pan unosisz — rzekł. — Sądzę, że lepiej będzie, gdy się rozstaniemy i pomówimy innym razem o tej sprawie.

Jonathan Smith jednak powstrzymał go.

— Nie — rzekł — nie prędzej, dopóki nie poznasz pan mego planu, nie prędzej, aż mnie poznasz zupełnie.

W tej chwili jednak otworzyły się drzwi fajczarni, a w nich ukazał się Loster.

— Hola! — zawołał, będąc widocznie w trochę hm.. jakby to powiedzieć.. w trochę różowym humorze. — Hola! — zawołał, przechodząc obok obydwóch — pan jeszcze nie śpi, mr. Crookes? Hahahaha! Co na to powie mistress Crookes? — i śmiejąc się, pogroził palcem, poczem otworzył drzwi do swej kajuty — do kajuty nr. 7 — i zniknął w niej. W tej chwili dał się tam słyszeć krzyk i Loster bez surduta, z rozpiętą kamizelką, z butem z prawej nogi napół ściągniętym wybiegł z kajuty.

— Do stu piorunów, steward! Gdzieś mnie pan właściwie wsadził? — wrzeszczał Loster, podczas gdy w kajucie ktoś dzwonił gwałtownie.

Natychmiast przybiegł steward.

— Powiedzno mi pan — zawołał Loster i chwycił go za ramię — czy to nie moja kajuta?

— Numer siódmy? Naturalnie, że pańska.

— A więc do djabła, jakim sposobem tam się znajduje kobieta?

— Kobieta?

— No, naturalnie, kobieta.

— Panie — rzekł jednak Steward — pan się musisz mylić.

— Tak? I pan to mówisz mnie? Chyba jeszcze wiem — krzyczał Loster — co jest kobieta, albo może pan sądzisz, że nie?

— Tak jest... ale...

— To idź pan i przekonaj się sam — i chwycił stewarda i wepchnął go dość niedelikatnie do środka.

W tej chwili jednak — znowu krzyk. Najprawdsiwsza prawda, niezaprzeczenie babski krzyk i jeszcze gwałtowniejsze, szalone dzwonienie i jak przedtem Loster, tak teraz z kajuty wypadł steward zmięszany i zalękniony.

— No?

— Masz pan rację, panie, kobieta Czem się to jednak dzieje..

Tego zaprawdę nie mógł wiedzieć. Dyżurnemu oficerowi było to także niewiadomem i nie mógł sobie w żaden sposób tej kwestji wyjaśnić. Od czasu jak istniało towarzystwo, coś podobnego jeszcze się nie stało

Wszelkie próby wyjaśnienia tego wypadku były daremnemi, gdyż kajutę zaryglowano z wewnątrz. Nie pozostało zatem nic innego, jak zajrzeć do listy pasażerów. To się stało — a było tam napisane:

„Pierwsza kajuta. Przedział nr. 7. Łóżko nr. 1. Mr. Archibald Loster, Niagara-Falls. — Łóżko nr. 2. Major Reginald Slunder, Filadelfja“.

— Jakto? — zawołał Loster, jakby nie wierzył swoim własnym oczom, a uszom swoim jeszcze mniej.

— Major Reginald Slunder. (C. d. n.)

wykopały głęboką przepaść między ograbioną Danją a Prusami. Co się tyczy Szwecji i Norwegji, to te bronią zawsze swej swobody działania i chyba nie poświęcą jej w celu przypodobania się Niemcom.

Myśl o politycznym sojuszu trzech państw skandynawskich jest zupełnie naturalną. Wypływa ona ze stosunków europejskich. Jeżeli pięć wielkich mocarstw mogło utworzyć dwa przymierza, to dlaczegożby i mniejsze państwa do tego samego środka uciec się nie miały? Prawda, między Szwecją a Norwegją, znajdującemi się pod rządami jednej dynastji, toczą się wieczne spory. Ale to ich sprawa domowa. O rozerwaniu unji na razie nie może być mowy.

Danja posiada inną dynastję, nie należy jednak zapominać, że w r. 1864 wszystkie trzy państwa skandynawskie o mały włos nie dostały się pod rządy dynastji duńskiej. Duńska następczyni tronu, jako córka szwedzkiego króla Karola XV. ma pewne prawa do korony szwedzkiej. Słowem w przyszłości możliwem jest połączenie się trzech państw skandynawskich w jedną całość i pod jedną dynastją. Dodać należy, iż stosunki pomiędzy dworami kopenhaskim a sztokholmskim są obecnie najzupełniej przyjacielskie.

Myśl o sojuszu skandynawskim powstała w czwartem dziesięcioleciu bieżącego stulecia w uniwersytetach duńskich, szwedzkich i norwegskich. W czasie wojny Danji z Prusami, Szwecja i Norwegja nie poparły Duńczyków i myśl o sojuszu została zaniechana. Teraz wypływa ona znowu na scenę i przyznać należy, w daleko więcej sprzyjających okolicznościach.

Korespondencje.

Londyn 25. lipca.

(Konferencja bibljograficzna. — Dzieło filantropijne dra Bernardo — Z kroniki skandalicznej.)

W tym miesiącu obradowała tutaj w Bourlington House międzynarodowa konferencja bibljograficzna, zwołana przez *Royal Society* w celu ułożenia dokładnego katalogu dzieł z dziedziny nauk ścisłych. Postanowiono, iż katalog ten ma ułożyć międzynarodowe biuro centralne w Londynie poparte przez biura filjalne w poszczególnych krajach. Katalog ma być początkowo kartkowy i obejmować wszystkie prace oryginalne na polu matematyki, fizyki i historji naturalnej. Inne szczegóły, zwłaszcza wybór systemu w uporządkowaniu materjału, mają być powierzone do załatwienia specjalnemu komitetowi, utworzonemu przez *Royal Society*. Postanowiono również, że tytuły dzieł, napisanych w językach mniej rozpowszechnionych, mają być wydrukowane prócz w oryginale, także i w języku angielskim. Uczeni polscy powinniby z tej sposobności skorzystać i przesłać tytuły swych dzieł, napisanych w wymienionym zakresie.

Świeżo ogłoszony numer *Review of the Reviews*, mieści obraz filantropijnej działalności dra Tomasza Jana Barnardo. Nie ma wątpliwości, że jest on jedną z tych wyjątkowych postaci, które stanowią chlubę i zaszczyt społeczeństwa, do którego należą. Dr. Barnardo nie jest księdzem, chociaż jego ferwor religijny protestancki, jego zapalczywa (dawniej przynajmniej) niechęć do kościoła katolickiego, mogła to kazać przypuszczać. Na sztandarze jego wypisane jest jedno tylko słowo — miłosierdzie, a wypływającej z niego działalności i gorliwości, nie podobna odmówić mu szacunku i gorącej sympatji.

Tomasz Barnardo urodził się w protestanckiej północnej Irlandji z rodziców jego jest mieszanina Hiszpanów, Niemców i Anglików. Chciał zostać misjonarzem w Chinach i jako student medycyny w londyńskich szpitalach, pielęgnując cholerycznych w czasie epidemji, zetknął się ze straszną nędzą stolicy i zmienił swe plany, poświęcając swe życie ubogiej dziatwie londyńskiej. Bez chwili odpoczynku działa od lat trzydziestu.

Był młodym, niezamożnym i niebogatym studentem, gdy w 1866 roku założył pierwszy dom przytułku dla 25 chłopców, pozbawionych dachu, ani rodziny. Było to uchwalistwo młodzieńcze w tem przedsięwzięciu, sie zarówno wtedy, jak później Barnardo nie wahał się liczyć na Opatrzność. Gdy mu brakuje funduszów, gdy mu potrzeba tysięcy funtów na wypłaty, modli się i jako odpowiedź na te modły przychodzą dary i ofiary znanych i nieznanych dobroczyńców ze wszystkich punktów świata. Zamiast 25 chłopców, utrzymuje on obecnie 5000 dzieci płci obojej w swych zakładach. Pobudował szkółki, domy przytułku, szpitale, kolonie wiejskie; bierze niemowlęta, niańczy je, wychowuje, uczy zawodów, wyposaża, przenosi do kolonii zamorskich; jest opiekunem, ojcem, kierownikiem całych pokoleń. Dochód roczny, który przez jego ręce przechodzi, wynosił w 1893. r. 134 000 funtów szterlingów, podwoił się w 1895. roku do 150 000 funt. szt.

Blisko 1,700,000 funt. szt. wydał już na prowadzenie swych zakładów, a suma 150.000 f. szt., która stanowi jego budżet lat ostatnich jest, jak pokazują rachunki, składaną przez 80.000 dobroczyńców. Gdyby 39.000,000 Anglików chociaż po jednym szylingu rocznie na te zakłady składało, można powiedzieć, że nie byłoby na całej przestrzeni kraju ani jednego dziecka w nędzy i w ciemnocie moralnej i umysłowej pogrążonego.

Dzięki trzem pismom, które wydaje dr. Barnardo, dzięki agitacji jego komitetów i pomocników, opinja publiczna nie zapomina o nim. Bogacze w testamentach zapisują jego instytucjom, tysiące, inni regularnie rok w rok szlą swe subskrypcje hojne, ale nie ma dnia, żeby biedacy nie nadsyłali kilku marek pocztowych, przykładając się do dzieła olbrzymiego. I tak się stać mogło, że ma on obecnie pod swoją dyrekcją 67 zakładów filantropijnych. Są pomiędzy niemi tak znaczne, jak Wieś Dziewczątek w Ilford, gdzie 1.000 dziewczynek zamieszkuje 45 oddzielnych domków i pięć wielkich, oraz kilkadziesiąt innych, dopełniających swą liczbą 5 000 wychowańców. Sam chleb i mięso dla tej dziatwy kosztuje 140 funt szt. dziennie, a dr. Barnardo przyznaje, że nie ma nigdy funduszów zabezpieczonych na miesiąc z góry, często nie ma ich nawet na tydzień. Robiono mu zarzuty, że lekkomyślnie rzuca się na budowę gmachów, na kupno domów bez żadnych do tego funduszów. Ale wszystkiego posiada hypotecznego długu 150 tysięcy funtów szterlingów i zawsze społeczeństwo spieszy z ofiarami.

Dzisiaj wychowańcy jego zakładów rzemieślniczych są rozrywani przez przedsiębiorców. Kolonie poszukują ich jako osadników. Głównie wysyła ich do Kanady. Udało się tam już 8 000 chłopców. Reputacja ich zdolności, pracowitości i moralności ułatwia zawód młodym pokoleniom. Nie potrzeba dziwić się temu rezultatowi, gdy się zwiedzi zakłady, gdzie się ta dziatwa kształci. Nie psują jej, gdyż należy ona pochodzeniem i pierwszemi latami swego życia do rynsztoku, ale przy karności i dyscyplinie taka ojcowska troska jest widoczną, że nie dziwota, iż dzieci te uważają swe stosunki i środowisko, jako raj w porównaniu z tem, z czego wyrwane zostały.

Dzieło przerasta siły jednego człowieka i Anglja poczuwać się winna do obowiązku wzięcia na własne barki zadania, które dotąd spełnia on, jako jej wielki jałmużnik.

Tutejszy sąd rozwodowy miał w ostatnich dniach do czynienia z niesłychanie interesującym faktem. Rozchodziło się mianowicie o skargę rozwodową jednego z wybitnych lekarzy londyńskich dra Augusta Keppel-Reeda, który zażądał unieważnienia związku małżeńskiego na tej podstawie, iż żona zdradza go z niejakim mr. Wiljamem Lidstone będącym ni mniej, ni więcej, tylko jego własnym furmanem. Lidstone został przyjęty za pośrednictwem anonsu i to pod nieobecność dra Keppel Reede w domu. Gdy ten ostatni powrócił, zastał już żonę w tak poufałym stosunku z *groomem*, że widział się zmuszonym wypędzić go bezzwłocznie. Przeglądając zaś manatki przedpokojowego, a raczej stajennego donżuana znalazł między innemi rzeczami interesującą korespondencję, która go pouczyła, że uwodziciel informował się naprzód bardzo sprytnie o skutkach swego karygodnego stosunku. I tak zwrócił się do pewnego londyńskiego adwokata z zapytaniem, jakie nieprzyjemności mogłyby go spotkać, gdyby uwiódł żonę swojego pana.

W cynicznym liście adwokata znalazł g r o m następujące wskazówki: „Możesz ją pan całkiem spokojnie uwieść, zwłaszcza, gdy ta pani posiada własny majątek. Zapewnij się pan tylko wprzód, czy przysługuje jej prawo rozporządzalności swym majątkiem, ostrzegam pana natomiast jaknajstanowczej przed zabieraniem ubrań lub kosztowności męża, nawet, gdyby były, Bóg wie, jak drogocenne, w przeciwnym razie naraziłbyś się pan na nieobliczalne następstwa. Zresztą, jeżeli dotycząca pani jest bogatą, w takim razie nie potrzebujesz pan tego wcale.“ Romansowy lokaj poszedł za temi wskazówkami i uwiódł żonę doktora, odchodząc zaś, strzegł się pilnie, ażeby nie zabrać ze sobą nawet spinek do mankietów swego byłego pana. Sąd udzielił naturalnie doktorowi rozwodu. Oryginalna para miłosna mieszka razem jako „pan i pani Lidstone,“ a wkrótce nawet pójdzie do ołtarza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30. lipca.

O godz. 8½ rano egzamin uczniów w zakładzie karnym.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. przed główną strażnicą wojskową przy pl. św. Ducha.

Od godz. 9. rano do zmroku otwarta jest panorama „Golgoty“ na placu wystawowym w dawnym gmachu panoramy racławickiej.

Teatr letni: „Doktor z musu“, komedja Moliera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (30): Abdona i Senny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 39, zachód o godzinie 7. minut 32.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Śp. Józef Rogosz. Zwłoki zmarłego nagle w Marjenbadzie śp. J. Rogosza — jak nam donoszą z Krakowa — przewiezione zostaną do tego miasta, a pogrzeb odbędzie się tam w piątek d. 31. bm. o godz. 5. popołudniu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Łucjana Kwiecińskiego, nieodżałowanego artysty sceny polskiej, odbędzie się w piątek d. 31. bm. — jako w drugą rocznicę jego zgonu — w tutejszym rz. kat. kościele archikatedralnym o godz. 8½ rano.

Rozwiązanie rady miejskiej. Namiestnictwo rozwiązało radę gminną w Nowym Targu i ustanowiło komisarzem rządowym p. Schlegla, komisarza starostwa w Białej. Rozwiązanie nastąpiło wskutek przeprowadzonych dochodzeń przez radcę wydziału p. Michalczewskiego, które stwierdziły niesumienną gospodarkę gminy w kasach miejskich, z której korzystali głównie żydzi nowotarscy i zamożni radni.

Zgon. Dzienniki francuskie donoszą o śmierci naszego ziomka Wołowskiego na wyspce Nou w Nowej Kaledonji, który po komunie paryskiej skazany został do robót jako przestępca zwyczajny i dlatego z amnestji korzystać nie mógł. Radykalny *Intransigeant* powiada, że pomimo, iż Wołowski pochodził z rodziny reakcjonistów, jednak walecznie bronił rzeczypospolitej i komuny. Rodzina jego zupełnie o nim zapomniała.

Na wyspce Nou znajduje się jeszcze na osiedleniu Berezowski.

Konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole towarzystwa „Lutnia“ rozpisuje magistrat miasta Lwowa. Kompetenci mają się wykazać, że: 1. nie rozporządzają odpowiednimi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2 że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty.

Konkurs. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ we Lwowie rozpisuje konkurs na najlepszy utwór choralny na głosy męskie *a capella* — o dowolnej objętości z tekstem polskim, świeckim. Nagroda pierwsza 100 koron w złocie, druga 50 koron w złocie, trzecia zaszczytne odznaczenie. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie niewykonywane, a należy je nadsyłać pod adresem: „Towarzystwo śpiewackie „Echo“ we Lwowie, gmach teatralny“ najpóźniej do dnia 25. września r. b. Utwory mają być zaopatrzone dowolnem godłem, tak samo koperty, zawierające imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania kompozytora. Nagrodzone kompozycje stają się własnością „Echa“, które ma prawo je drukować i wykonane zostaną na koncercie, urządzonym w dziesiątą rocznicę założenia „Echa“ w dniu 6. grudnia r. b. W skład jury wchodzą pp.: Stanisław Cetwiński, dyrektor towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ we Lwowie; Jan Gall, dyrektor towarzystwa śpiewackiego „Echo“ we Lwowie; Henryk Jarecki, dyrektor opery Lwowskiej; Rudolf Schwarz, dyrektor galicyjskiego towarzystwa muzycznego we Lwowie i Alojzy Sladek, profesor konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Zamach samobójczy. Onegdaj rano zażyła dwudziestosiedmioletnia Marja Prószewska, służąca pod l. 4 przy ulicy Łyczakowskiej, w zamiarze samobójczym amoniaku, który potajemnie zabrała swemu służbodawcy, fotografowi. Pogotowie stacji ratunkowej udzieliło Marji Prószewskiej pierwszej pomocy, poczem odwiozło ją do szpitala powszechnego. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem rozpaczliwego kroku miała być nieszczęśliwa miłość.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Janowi, Mikołajowi, Filipowi i Teodorowi Jendyk w Kołodrubach zmienić rodowe nazwisko na Ewin.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 31·4°C., najniższa + 18·0°C.

Pogoda.

Czortków 28. lipca. Pomimo wzmagania się ruchu ogólnego, a zwłaszcza ruchu budowlanego w Czortkowie, ulepszenie i pomnożenie pomieszkań żółwim krokiem postępuje tak, że przybywający do Czortkowa czy to urzędnicy, czy też inni mieszkańcy, narażeni są na mieszczenie się w lichych i nieodpowiednich pomieszkaniach. Okólnik w r. 1895 przez burmistrza miasta Czortkowa p. Nossa, któremu wyłącznie zawdzięczyć należy rozwój miasta i powstanie niektórych instytucyj, — wystosowany do obywateli miasta, a wzywający ich, by w interesie własnym i w interesie ogółu swe mieszkania odrestaurowali i ulepszyli, nie odniósł pomyślnego skutku, albowiem prócz budowy koszar dla dwóch szwadronów dragonów i budowy zakładu ubogich i chorych fundacji śp. Sadowskiego w mieście samem żadnego ruchu pod powyższym względem dopatrzeć nie można i braki te same nadal pozostają.

W niedzielę d 26 bm. nasze miasto zaalarmowane zostało dotychczas nieznanym u nas strejkiem ciesielskim i murarskim. Posterunek żandarmerji miasta Czortkowa dostawszy o tem wiadomość, wydelegował trzech żandarmów, którzy też wyśledzili dowódców strejku w osobach Jędrzeja Dobrzańskiego, majstra ciesielskiego i Jakuba Hajduka, majstra murarskiego, którego przyaresztowano.

Obaj wedle dochodzenia żandarmerji zgłosili swój pobyt w Czortkowie na podstawie fałszywych dokumentów. Po dokonanej rewizji w mieszkaniu powyższych ekscedentów znaleziono plakaty przeznaczone do rozlepienia i wywołania dalszego strejku.

Przedsiębiorca akordowych robót p. Łańcucki potrafił jednak częściowem przychyleniem się do życzeń strejkujących stłumić zarzewie strejku o tyle, iż w poniedziałek d. 27. bm. prócz dziewięciu cieśli, którzy porzucili roboty, wszyscy inni napowrót do pracy powrócili. *L. R.*

Pożar. W Bojańcu (powiat Żółkiew), ogarnął w dniu 22. b. m. pożar czterdzieści ośm gospodarstw, a w tem około trzysta budunków. Nie obeszło się tym razem bez trzech ofiar w ludziach. Zginęli: dziecko w kołysce, chłopak trzynastoletni i kobieta, która z płonącego domu, ze skrzyni pieniądze unieść usiłowała. Kilka osób odniosło nadto większe lub mniejsze oparzenia, a żywy inwentarz nie wszędzie uratować zdołano Straty są znaczne; na razie nie dały się dokładnie obliczyć. Na czele komitetu ratunkowego stanęli: pp. Artur Głogowski, właściciel wsi i miejscowy proboszcz ks. Michał Gruszkiewicz.

Ze Stanisławowa donoszą nam dnia 28. b. m.: Onegdaj odbyły się tu w obecności komendanta lwowskiego korpusu hr. Schulenburga, wyścigi 8. pułku ułanów.

Zwróciłem niedawno w jednej z moich korespondencyj uwagę na gorączkę bankową, jaka panuje w Stanisławowie i tworzenie się ciągle nowych stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych. Nienaturalnym tym objawem zajęły się już władze, albowiem, jak się dowiaduję, wniosło namiestnictwo za pośrednictwem prokuratorji skarbu rekurs, przeciw zarejestrowaniu jednego, w ostatnim czasie założonego, tego rodzaju stowarzyszenia.

W Lubieniu odbył się 26. bm. koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem. W zapełnionej po brzegi sali zdrojowej stanął przed audytorjum młodziutki, bo zaledwie 12 lat mający, skrzypek L. Fiedler i dał dowody niepospolitego talentu. Z kolei nastąpił śpiew solowy p. Mayerowej przy akompanjamencie pana J. Galla, tudzież produkcja znanej z występów we Lwowie, utalentowanej pianistki, panny Chołodeckiej, odszczególnionej uczenicy p. T. Pollaka. Odegrana powabnie przez p. Baronową i p. Strokę komedyjka Gawalewicza p. t. „Guzik“ zakończyła wieczorek, przy którym nie szczędziła zebrana publiczność amatorom zasłużonych oklasków. — Dochód z koncertu przeznaczony na cel dobroczynny, pokaźne wydał rezultaty.

Nieszczęśliwy wypadek. D. 24. bm. przybyło do Poznania grono uczni z nauczycielami szkoły wojskowej z Nissy, dla zwiedzenia fortyfikacyj. Przy obejrzeniu fortu „Winiarz“, runął nagle most przez rów prowadzący, w chwili, gdy liczne grono uczni znajdowało się właśnie na nim. Spadając, kilkunastu uległo poranieniu. Telegraficznie wezwany ratunek rychło przybył. Sześciu poszwankowanych musiano odstawić do szpitala miejscowego.

Eksplozja gazu. Z Łodzi donoszą: W aptece Spokornego przy ulicy Piotrkowskiej zdarzyła się straszna eksplozja. Siedm osób rannych, z tych dwie odniosły rany śmiertelne. Lżejsze rany odniosła córka lekarza, panna Wisłocka. Apteka zniszczona. Straty duże.

Charakterystyczne. W Strasburgu w Alzacji rozlepiono wedle *Frankf. Ztg.* w tych dniach na budynkach rozmaitych gospodarstw następujące plakaty: „Policja zakazuje hałasować, śpiewać i prowadzić politycznej dyskusji“. Władza policyjna wypiera się jednak, jakoby plakaty takie kazała porozlepiać. Słusznie pisze *Freis. Ztg.*, że podróżnemu, który tamtędy przechodzić będzie, może się zdawać, że się pomylił i zamiast do Niemiec, udał się do kraju kozaków.

Trąd w Prusach. Korespondent berliński do *Standarda* pisze: „Świeże fakty wykazują, że trąd szerzy się coraz bardziej w Prusach wschodnich w okolicy Kłajpedy (Memel) Niektórzy nieszczęśliwi, dotknięci tą chorobą, są jeszcze bardzo młodzi. Cyfry urzędowe, drukowane od czasu do czasu, nie wykazują liczby prawdziwej chorych, bo nie jest ona nikomu znaną. Przypuszczają, że istotna cyfra o wiele wyższa od wykazywanej. Dr. Blaschke z Berlina, który badał tę plagę na miejscu, znalazł wiele wypadków, nie wspomnianych w sprawozdaniach statystycznych. Między innemi pisze:

„Przyprowadzono mi 13 letnią dziewczynę; już od lat ośmiu dotknięta jest trądem, na który umarła także jej matka i babka. Pomimo to, czuje się dość silną, może chodzić, krząta się około domu, pielęgnuje 3-letnie dziecko. Mieszka we wsi, rozłożonej na 3—4 mil angielskich wzdłuż morskiego wybrzeża, jest tam oprócz niej jeszcze jeden trędowaty. Burmistrz nie mieszka tam i ma niedokładne wiadomości o swoich współobywatelach. Od lat trzech domagam się środków specjalnych dla walki z trądem w obwodzie Kłajpedy. Zarząd lekarski oświadczył, że trąd się tam nie rozszerza i że chorzy otoczeni są dostateczną opieką, lecz zeznanie to jest mylnem. Obecnie, gdy fakt stał się jawnym, można się spodziewać, że zarządzone zostaną środki potrzebne.“

O wpływie cywilizacji na roślinność, prof. Tomasz Kirk zamieścił bardzo ciekawy artykuł w piśmie naukowem *Philosophical Society*, wydawanem w Wellingtonie w Nowej Zelandji. Praca ta zawiera interesujące szczegóły o wpływie cywilizacji europejskiej na warunki rozwoju miejscowej flory nowozelandzkiej. Wpływ ten, jak twierdzi Tomasz Kirk, polega na stopniowem wymieraniu pierwotnych gatunków roślin i na zamianie ich, bez udziału w tem człowieka, roślinami przywiezionemi przez Europejczyków na wiele lat przedtem. Kirk nie może wyjaśnić istotnej przyczyny tej zagadkowej, jak się wyraża, tajemnicy przyrody, lecz faktem jest, iż obecnie w Nowej Zelandji zaaklimatyzowało się 500 nowych gatunków, poprzednio nigdy tam nie istniejących. „Nie wiadomo, czemu to przypisać — twierdzi Kirk — bezpośredniemu, czy też ubocznemu celowaniu, czy też bezwiednemu wpływowi człowieka cywilizowanego na otaczającą go naturę, lecz w niektórych miejscowościach Nowej Zelandji rozmaite gatunki roślin innych stref tak dalece się rozmnożyły, że możnaby je brać za krajowe, gdyby nie było wiadome ich pochodzenie.“ Przed tą florą innych okolic, nie odpowiadającą warunkom klimatycznym Nowej Zelandji, flora miejscowa ustępuje na całej linji i wobec toczonej pomiędzy roślinami europejskiemi a krajowemi walki, zwycięstwo nie zawsze bywa po stronie mas, które, zdawałoby się, iż powinnyby zwyciężyć słabszego liczebnie nieprzyjaciela. Profesor Kirk czyni w końcu uwagę, iż byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą, wykryć tajemnicę wpływów chemicznych, mechanicznych i innych, z pomocą których nie wielkie liczebnie okazy flory europejskiej wypierają florę miejscową, posiadającą pozornie wszelkie warunki do toczenia walki o byt.

Międzynarodowa konferencja telegraficzna w Peszcie, zakończyła swoje obrady w ubiegłym tygodniu. Wynikiem jej ma być, obok pewnych ulepszeń w manipulacji, zaprowadzenie poważnych ulg dla publiczności. Dopuszczalne są dla skróceń zupełnie dowolnie przez korespondujących dobrane klucze. Nazwy miast, krajów, rodzin, placów, ulic, okrętów i dziesiętne ułamki cyfr, będą uważane jako jeden wyraz, chociaż są złożone. Nazwa miejsca przeznaczenia i wtedy także za jeden wyraz będzie liczona, jeżeli dla lepszego oznaczenia dodana będzie nazwa kraju lub powiatu W telegramach do krajów pozaeuropejskich będzie mógł wyraz składać się z 15 liter, gdy dotąd, wyrazy ponad 10 liter liczące, za dwa były liczone. Będą zaprowadzone skrócone znaki do oznaczenia dalszej przesyłki telegramu od stacji. Jeżeli telegram z jakiegokolwiek powodu nie może być doręczony, bywa o tem nadawca zawiadamiany. Obecnie będzie doręczenie drugi raz usiłowane i jeżeli zostanie dokonane, nadawca będzie o tem zawiadomiony. Każdy mieć będzie prawo zażądania od stacji telegraficznej, aby nadchodzące do niego telegramy na kredyt dalej wysyłała. Powzięto także uchwały, normujące zwroty opłat za depesze, mylnie przesyłane.

Z n. w polskich w Ameryce. W Ripon w Stanie Wisconsin północnej Ameryki odbyło się dnia 3. bm. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół polski pod wezwaniem św. Wacława. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Gulski z Milwaukee.

Związek sokołów polskich w Ameryce urządza drugi zlot całego sokolstwa polskiego dnia 1., 2. i 3. sierpnia br. w Chicago. W drugi dzień zlotu t. j. w niedzielę 2. sierpnia, odbędzie się wielka wycieczka Sokołów do Louisenhain parku, gdzie odbędą się ćwiczenia wolne wszystkich druhów, uczni i uczenie gniazd Sokolich, na specjalnie urządzonym boisku w tym parku.

W Milwaukee Polacy postarali się o zaprowadzenie działu polskiego w tamtejszej bibljotece publicznej. Obecnie zakupiono 350 tomów przeważnie dzieł historycznych za sumę 200 dol. Prezydent tamtejszej dyrekcji publicznej oświadczył, że dyrekcja bez najmniejszego wahania przeznaczy choćby nawet 500 dol. jeszcze w tym roku, jeżeli dyrektorzy przekonają się, że publiczność polska istotnie się troszczy o swoją

---

(3)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z Dąbrowicy 18. września 1831 pisze Wybranowski do jenerała brygady Zawadzkiego:

„Mam honor przedstawić jw. jenerałowi oficerów wybranych z naszych oraz podoficerów i żołnierzy, którzy świetnie odznaczyli się w boju i zasłużyli na odznaczenie, jako to;

K r z y ż e m z ł o t y m: Majora Radzibora Jana i Fiszera Konstantego, kapitana Jankowskiego Teofila, porucznika Dakulińskiego Stanisława, Kitlińskiego Feliksa i podporucznika Pyzę Karola.

K r z y ż e m s r e b r n y m: Podoficerów Hałaszkiewicza Kaspra, Bąkowskiego Pawła, Królikowskiego Ignacego. Kowaleńskiego Jana, Karlińskiego Józefa, Kiewlicza Michała, Beninka Mateusza Polcera Jana i Szcześniaka.

Przy tym mam honor uprzedzić jw. jenerała, iż poprzednio do krzyża złotego przedstawiony porucznik Chądzyński Wawrzyniec za wyprawę przez Wisłę do Góry, i podporucznik Filipowski Paweł, a do krzyża srebrnego podoficer Brochocki Antoni i żołnierz Jastrzębski Franciszek za Terespol, takowych dotąd jeszcze nie otrzymali; racz przeto jw. jenerał ozdoby takowe dla wzmiankowanych indywiduów wyjednać.“

Podobne zawiadomienie o odznaczeniu w Warszawie d. 9. marca 1831 nr. 287 wydaje szef sztabu głównego:

„Zawiadamiam Augusta Zielińskiego, żołnierza, iż naczelny wódz siły zbrojnej narodowej zaszczycił go ozdobą krzyża wojskowego srebrnego, na który patent w zwykłej formie później odbierzesz.

Pułkownik Chrzanowki.

Oprócz podpisu i wymienienia nazwiska dla kogo cała karta jest litografowana.

Przeszedłszy z całym korpusem Romarina do Galicji stał pułk 6 jak powiedziałem w Kolbuszowy i tu, nieszczęśliwe szczątki walecznej armji odbierają dowody najwyższego współczucia, a rząd austrjacki łagodnie ich traktuje. W listach, jakie pułkownik Wybranowski odbiera 23. września pisze z Wojnicza p. Antoni Dąmbski:

„Powodowany ludzkością spieszę przesłać dla wojska polskiego pod dowództwem J. W. Pana zostającego, koszul, płótna, skór, byś łaskawie między najpotrzebniejszych wiarusów rozdzielić nakazał. Niech ta mała pomoc będzie oznaką uczucia koleżeńskiego żołnierza z roku 1809, ażebym starym kolegom mógł najprędzej przyjść z pomocą. Proszę wskazać, jakie są potrzeby i jakie ulgi moglibyśmy naszym uwielbionym braciom i ukochanej Ojczyźnie oddać — upraszam o łaskawe zlecenie, bo miło nam jest ubiegać się o nie — czekam rozkazów i pozostaję z uwielbieniem i uszanowaniem JW. Pana.“

Pan Dąmbski był oficerem w r. 1809 i adjutantem jenerała Sokolnickiego.

Taki sam list, ofiarujący pomoc, wysłał p. Bogusz. Donosi w nim o swojem działaniu 30 września — „jutro jadę ku Wieliczce do wiadomego komornika — niestety i Różycki z całym swoim korpusem znajduje się w Galicji, część jedna przeprawiła się przez Kraków na Podgórze, a druga pod Niepołomicami. — Cały korpus wiele ucierpiał i Moskale goniąc za nim zajęli Kraków, co złego wyniknie Bóg raczy wiedzieć. Rozliczne zatrudnienia w tym czasie nie pozwoliły mi dotąd przesłać braciom naszym znajdującym się w Kolbuszowy zasiłków, mam już zgromadzonego trochę obuwia i koszul, ale, że mnie dochodzi wiadomość, iż rząd ma zaopatrywać odzieżą żołnierzy, nie wiem czyby nie lepiej było co mam rozdać, dać tym, którzy się tułają?“

Od samego wstąpienia do Galicji korpusu Romarina, rząd austrjacki z ludzkością postępował, lecz i silną kontrolą wojsko polskie otoczył; ciągłe raporta, pisaniny, toczą się z władzą cywilną i wojskową nietylko w Kolbuszowy ale potem w Znajmie. Jen. Kempen koresponduje w formie urzędowej, żądając różnych raportów i dając co raz nowe instrukcje, jak internowani mają się zachować wobec władz i dalszego swojego postanowienia. Mieszkańcy poczciwi Morawiacy z ochotą przyjmują rozbitków i otaczają ich najżywszą sympatją. Zaraz oficerowie zostali wygodnie rozkwaterowani po mieście — z raportów pozostałych możnaby każdy dom wymienić, gdzie kto miał kwaterę, nim po kilku miesiącach jedni na mocy amnestji cara Mikołaja wrócili do kraju, a drudzy się udali na ciężką tułaczkę po świecie, z gorącą nadzieją, że krótko ona potrwa i wolni wrócą do zagród ojczystych.

Pierwsze dni pobytu w Galicji jeneuerał Wybranowski spędził u brata Antoniego Wybranowskiego w Kossowy, w obwodzie wadowickim. Tam zastawszy żonę, która jeszcze w zimie z trojgiem małych dzieci przyjechała z Warszawy, zabawił rok prawie. Później chcąc być bliżej miejsca swego urodzenia, ażeby łatwiej starać się o powrócenie mu obywatelstwa austrjackiego, wyjechał w samborskie do swego krewnego Antoniego Nahujowskiego, wielkiego myśliwego, z którym razem polując, skracał sobie czas łowami na wielkiego zwierza. Poniekąd przypominały mu one trudy bojowe i rozrywały umysł przygnębiony. Po kilkuletnim pobycie w Kropiwniku, zebrawszy szczupłe resztki swego majątku, wziął niewielką dzierżawę w stryjskiem od Franciszka Młockiego, wioskę Kłodnicę. Własny domek, pierwsze gospodarstwo, tego zacnego człowieka nowem natchnęło życiem. Zajęci oboje skrzętną pracą, zyskiwali coraz większy szacunek i miłość powszechną. W r. 1841. przeniósł się Wybranowski na Podole do majątku szkolnego kolegi Piotra Romaszkana, który mu wypuścił w obwodzie Tarnopolskim wieś Ostapie, wieś dużą, prawdziwie podolską; gospodarstwo więc odmienne od tego jakiego dopiero się nauczył, potrzebowało umiejętnego zastosowania się. Nie upadając na energji, łatwo i tu sobie dał radę. W sąsiedztwie znalazł miłych ludzi i kolegów broni, jak: w Turówce majora Antoniego Rozwadowskiego, żołnierza jeszcze z wojen napoleońskich i r. 1831, który pod Lipskiem oko stracił, serdecznego i otwartego człowieka; jego braci Wincentego i Wiktora, również wojskowych z 1831 roku.

Ostapie należało przedtem do klucza Grzymałowskiego wielkiej fortuny księżnej marszałkowej Lubomirskiej, tak marnie straconej. Po rozbiciu tego ogromnego kolosu, który równał się prawie udzielnemu państwu w rzeszy niemieckiej, nabywali majątki rozmaici ludzie. Piękną wieś wziął adwokat wiedeński Pöltenberg, za pranie bielizny wziął także Wiedeńczyk wieś dużą. Sam Grzymałów z zamkiem starożytnym, dawną tych dóbr rezydencją kupił Niemiec bankier i dopiero potem dostał się w posagu Antymowi Nikorowiczowi, ojcu dzisiejszej właścicielki Julji hr. Pinińskiej. Z Nikorowiczem łączyła ścisła zażyłość Wybranowskiego, często bywali u siebie.

W roku 1847 odwiedził Ostapie hr. Leon Thun późniejszy minister austrjacki, a wówczas przy gubernatorze Stadjonie pełniący funkcję wiceprezydenta. Zwiedzając Galicję umyślnie zboczył do Ostapia, ażeby się zapoznać z Wybranowskim.

Nadszedł rok 1848, rok pamiętny pierwszych swobód konstytucyjnych w Austrji, a dla Polaków pełen nadziei i wolności, która tem milszą była, że po nieszczęśliwej rabacji w roku 1846 setki naszych braci z więzień uwolniła. Wszystko co żyło oddawało się nadziei, choć niestety nieuzasadnionej, która rychłym i bolesnym skończyła się zawodem, przynosząc straszne rozczarowanie, tem boleśniejsze, że niespodziewane, nie tylko dla nas, ale i dla innych ludów w Europie.

Zaraz po ogłoszeniu w Wiedniu konstytucji, od 19. marca i Galicja zaczęła żyć życiem nowem, zawiązała się rada narodowa i gwardja narodowa. Tej dowódzcą był mianowany jenerał Józef Załuski, a gdy on przeważnie był oficerem sztabowym i z organizacją piechoty obznajomiony nie był, wezwano do Lwowa Wybranowskiego do pomocy jenerałowi Załuskiemu. Na usilne naleganie gubernatora Stadiona i prośby obywateli przyjął w końcu po długiem wahaniu się drugie dowództwo gwardji. Obaj ci starzy Napoleońscy żołnierze, jenerał i pułkownik, poważną i militarną nadawali postawę gwardji, gdyż i sztab składał się z dawnych wojskowych polskich; później dopiero kiedy podał się do dymisji jenerał Załuski, w jego miejsce został naczelnikiem gwardji Wybranowski jako jenerał-major, którą to rangę cesarz mu nadał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

literaturę, czytuje dzieła polskie i żąda nowych. Dzielnie pracują nasi rodacy w Milwaukee dla dobra imienia polskiego wśród innych, jakich wciąż doznają ze strony tamtejszych Niemców.

Ważne zwycięstwo odnieśli Polacy milwauccy także na polu szkolnem. Oto Milwaucka rada szkolna, ulegając prośbom Polaków, uchwaliła 30 głosami przeciw 2 zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego w takich szkołach publicznych, do których uczęszczać będzie co najmniej 250 dzieci polskich.

Smutny wypadek zdarzył się w Princeton w Stanie Wisconsin. Farmer Szczepan Jackowski, udał się na pole, aby kosą ściąć żyto, tak, iżby kosiarką mógł wjechać. Uszykowawszy kosę, nie spostrzegł, że jego 10-letnia córeczka przyszła za nim. Gdy się zamierzył do pierwszego cięcia, dziecko niespostrzeżenie podeszło mu pod kosę, która też cięła ją w lewy bok, skaleczyła je straszliwie. Ojciec spostrzegłszy śmiertelnie skaleczone dziecko, pochwycił je i wołając o pomoc, starał się zatamować krew, ale wszelkie starania były daremne, bo gdy przybył do domu, już tylko trupa trzymał na ręku. Dziecko umarło wskutek upływu krwi.

Wszelkie usiłowania wydobycia zwłok nieszczęśliwych ludzi, którzy — jak donieśliśmy — zasypani zostali w kopalni w Pittston w Ameryce, okazały się bezskuteczne i wątpić należy, czy kiedykolwiek zostaną wydobyte. Praca odkopywania jest nader trudna i niebezpieczna, gdyż powierzchnia zapada się coraz więcej i co dzisiaj zostaje odkopane nazajutrz znowu zapada. Z Polaków zginęli: Antoni Toczko, żonaty, ojciec jednego dziecka; Piotr Sawiński, żonaty, ojciec pięciorga dzieci; And. Sławiński, żonaty, ojciec dwojga dzieci; Szymon Moskowicz, żonaty, ojciec dwojga dzieci; Jan Kodański, nieżonaty; Józef Złocki, żonaty, ojciec jednego dziecka; Antoni Molewski, żona w Galicji; Franciszek Jelnszewski, żonaty, ojciec trojga dzieci; Piotr Bukowski, nieżonaty; Antoni Nohalski, żona w Poznańskiem; Antoni Nowicki, nieżonaty; Antoni Taliska, żonaty, ojciec jednego dziecka; Maciej Taliska, nie żonaty; Andrzej Żmudzin, żonaty, ojciec dwojga dzieci; Piotr Zawadzki, Białarzewski, Kolecki, Mazurkiewicz i Antoni Szewczyk, Jan Ojstrzyc, żonaty, ojciec trojga dzieci i Józef Zurynia, żonaty, ojciec pięciorga dzieci.

Pożar lasu. Z Perpignan donoszą, iż olbrzymi las, wznoszący się pomiędzy Fourques, Vives, Llauro, St. Ferreol i Baulu, stał się pastwą płomieni. Trawa była tak wysuszona, że ogień szerzył się z przerażającą szybkością. Dwóch mieszkańców Llauro zginęło w ogniu. Straty olbrzymie.

Szwadron konnicy w areszcie. Na żalenie, wniesione do jeneralnej komendy w Poznaniu, skazany został cały szwadron pułku dragonów załogującego w Gnieźnie, na czterotygodniowy areszt w koszarach. Powodem było to, że dragoni zbyt sobie w mieście pozwalali, a chodząc po ulicach z dobytymi pałaszami, atakowali przechodniów i ze sobą staczali bójki.

Demokratyczne mezaljansy. Nie ma to jak demokracja republikańsko-amerykańska. Vanderbildt, ów sławny, najbogatszy z bogaczów amerykańskich, Kornelius Vanderbildt, który sam z niczego doszedł do olbrzymiego majątku, wydziedziczył i wyrzekł się rodzonego syna za to, iż popełnił... mezaljans, żeniąc się z ubogą dziewczyną, która ma zaledwie — trzy miljony dolarów posagu. Nie, nic dziwnego; wszak miss Edyta Sheperd, która przecież nie jest Vanderbildtówną, tylko siostrzenicą Vanderbildta, wychodząc za mąż, wnosi swojemu przyszłemu 40 miljonów majątku; cóż więc znaczą dla Vanderbildta jakieś głupie 3 miljony dolarów? Oprócz ubóstwa, w oczach starego Vanderbildta na narzeczonej jego syna ciąży inny grzech ciężki. Jest ona córką Wilsona, niegdyś jego współzawodnika w robieniu groszu, który jednak tak daleko pozostał w tyle, że ma dziś całego majątku nędznych 15 miljonów dolarów. Stary jednak obawia się, żeby Wilson, wziąwszy się za ręce ze swoim zięciem a jego synem, nie prześcignął go w pogoni za mamoną; teraz już jest spokojny, gdyż Wilson zostanie ... Jest nadzieja, że mimo tego młodzi państwo Vanderbildtowie nie pomrą z głodu, — ale co za ... towarzystwo“, czyli „wielki świat“ nowojorski stanął w tej sprawie po stronie ojca. Żadna próbka demokratycznych obyczajów wielkiej republiki amerykańskiej!..

Burze i ulewy. Z górnych Włoch donoszą o niezwykłych burzach i ulewach, jakie w ciągu ostatnich dni tamże panowały. W Brescia, Bergamo i Turynie straszne i długotrwające ulewy poniszczyły zasiewy i ogrody. W San Salono, w czasie burzy, uderzył piorun w drzewo, pod którem schroniło się około 60 osób, z tych ostry zostało zabite, inne silnie kontuzjowane. W okolicy Pinguente ulewy zniszczyły pola i żyta, zasypując takowe naniesionemi wodą kamieniami, przyczem winnice i wiele domostw poniszczonych. W Aleksandrji, w czasie burzy gwałtownej jaka srożyła się nad okolicą, pioruny zabiły trzy osoby. W wielu miejscowościach ludność dotknięta klęską zmuszona odwoływać się do miłosierdzia publicznego.

P. Alfred Sulima Dayma, dyrektor ruchu kolei państwowej we Lwowie, mianowany został radcą dworu.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Na ostatniem posiedzeniu naszej rady miejskiej nadano dwa opróżnione stypendja z fundacji ś. p. Wincentego Szachlackiego po 230 zł. rocznie, Józefowi Szymańskiemu uczniowi IV. klasy gimnazjalnej i Włodzimierzowi Kwaśniewskiemu uczniowi VI. klasy gimnazjalnej. Następnie uchwalono wnieść do ministerstwa oświaty petycję w sprawie projektowanego rozdziału nauczycieli szkół średnich, na nauczycieli miast stołecznych z większym dodatkiem służbowym i na nauczycieli miast prowincjonalnych z mniejszym dodatkiem. Petycja ta ma być wniesiona w tym duchu, aby nauczyciele stanisławowskich szkół równani z lwowskimi i krakowskimi — i ma ją poprzeć we Wiedniu osobna deputacja pod przewodnictwem burmistrza p. dr. Nimhina, wybrana z grona rady, która także ma się zająć sprawą usunięcia dotychczasowego szpitala wojskowego, względnie zaś sprawą ... i sprawą utworzenia w Stanisławowie trzeciej izby handlowej.

Z Poznania donoszą: „Świeżo urządzono i otworzono wystawę dzieł członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w teatrze poznańskim, wzbogaconą przeważnie licznego zbioru nowych obrazów Władysława Jana Nałęcza, artysty-malarza z Paryża, obejmującą ogółem zbiór 29 krajobrazów, oraz ... szkiców i akwarel.

Kolej stargardzko-poznańska, najstarsza z prowincji, obchodzić będzie w tym roku 50 letni jubileusz, gdyż oddano ją do użytku publicznego w r. 1846.

Wiele wrzawy narobiło to znalezienie wielkiego bardzo skarbu we wsi ryczerskiej, Dobieszewie pod Gołańczą, w Księstwie. Otóż przy szukaniu kamieni „amie na polu na wzgórzu znaleziono pod wielkim, płaskim kamieniem w siedmiu puszkach 2 centnary i 85 funtów monet złotych i srebrnych, zakopanych tam najprawdopodobniej podczas wojen szwedzkich lub też napoleońskich.

Na wystawie przemysłowej w Grudziądzu urządzona będzie w najbliższym czasie wielka wystawa międzynarodowa psów wszystkich ras w 348 oddziałach.“

Kongres socjalistyczny w Londynie otwarty został pod prezydencją przywódcy *trade-union'istów* Coway'a. Pierwsze posiedzenie miało przebieg nad zwyczaj burzliwy. Już przy obradach nad ustanowieniem regulaminu obrad wywiązały się burzliwe spory, a następnie, kiedy uchwalono, podobnie jak na poprzednim kongresie w Zurychu, nie dopuszczać anarchistów, obecni na zebraniu anarchiści podnieśli taką wrzawę, że przewodniczący nie mógł przyjść do głosu.

Po stronie anarchistów stanęli przedstawiciele angielskiego stronnictwa *Independent labour party*, Hardie i Smith. To jeszcze bardziej zaostrzyło spór i całe posiedzenie upłynęło na jałowych sporach, które przeszły wreszcie w szaloną wrzawę i o mało nie przyszło do bójki. Przewodniczący zmuszony był zagrozić anarchistom, że wezwie pomocy policji.

Skutkiem tych ekscesów kongres stracił sympatję prasy angielskiej. Nawet *Daily Chronicle* gorąco popierająca zasady socjalnej demokracji, potępia zachowanie się kongresu.

* **Wpisy** do wszystkich klas seminarjum naucz. żeńsk. i na kurs freblowski, do czterech klas polskiej i ruskiej szkoły ćwiczeń, tudzież do ogródka freblowskiego będą się odbywały d. 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 9. do 12. przedpoł. Kandydatki zgłaszające się na rok I. i na kurs freblowski przedłożą przy wpisie: a) metrykę urodzenia na dowód ukończonego 15 (na kurs frebl. 16) roku życia; b) świadectwo lekarskie zdrowia wystawione przez lekarza rządowego; c) świadectwo odbytych nauk i d) rodowód sporządzony w dwóch egzemplarzach. Kandydatki zgłaszające się po przerwie odbytych nauk przedłożą prócz tego: e) świadectwo moralności. Kandydatki zgłaszające się na r. II., III. i IV. przedłożą rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo z ostatniego półrocza, na którem ma być poświadczenie odnośnej dyrekcji, gdyby kandydatka przechodziła z innego seminarjum.

* **Festyn „Rodziny.“** W niedzielę d. 2. sierpnia odbędzie się na Strzelnicy festyn na dochód jednego z najsympatyczniejszych stowarzyszeń, a mianowicie na dochód Tow. „Rodziny.“ Program festynu odbiega od szablonu zwykłych festynów, będzie zupełnie nowy i wielce urozmaicony. Nie wątpimy, że w niedzielę publiczność tłumnie podąży na Strzelnicę, aby zabawić się wybornie, a nadto groszem swym przyczynić się do pomnożenia funduszów „Rodziny.“

* **Ślub** panny Emilji Müllerówny z p. Szczęsnym Parasiewiczem, dyrektorem szkoły im. Czackiego, odbędzie się **dziś** o godz. 7. wieczorem w kościele św. Anny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na korpusy wakacyjne. P. Zima, dyrektor kasy oszczędności, ofiarował na rzecz lwowskich korpusów wakacyjnych 25 zł, lwowska Kasa oszczędności zaś 100 zł, p. P. 1 koronę. Za te dary składa komitet korpusów wakacyjnych imieniem młodzieży szkolnej szanownym ofiarodawcom najgorętsze podziękowanie. Oby znaleźli jak najwięcej naśladowców.

Zmarli.

Juljan Bukowiecki, redaktor „Wielkopolanina“, zmarł w Poznaniu.

W Scherdingu w górnej Austrji, zmarł adwokat wiedeński dr. Bronisław Zakrzewski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Doktor z musu“, komedja w 3 aktach Molier'a; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Montjoye“, komedja w 4 aktach Oktaw. Fenillett'a; w niedzielę „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Schiller'a.

Nowa opera polska. P. Zygmunt Noskowski złożył dyrekcji teatru lwowskiego dwuaktową poważną operę, osnutą na tle historji rzymskiej p. t. „Livia Quintilla.“ Jestto pierwsze dzieło sceniczne, którego autorem jest znakomity muzyk warszawski.

W obronie wiary katolickiej i języka polskiego na Litwie ukaże się niebawem wielce zajmujące dzieło nieznanego autora, kryjącego się pod pseudonimem „Weredyk.“ Będzie ono bardzo cennym przyczynkiem do współczesnej historji Rosji, gdyż odsłania w całej nagości zgubny system rosyjski względem Polaków i względem katolicyzmu. Dzieło to, które jest już w druku i za kilkanaście dni zapewne będzie w handlu księgarskim, nosi tytuł: „Język rosyjski w obrzędach i w rytuale katolickim.“ Na pierwszy rzut oka poznać, że autor zna na wskróś stosunki litewskie, a wartość dzieła podwaja ta okoliczność, że każde twierdzenie, każdy fakt poparty jest niezbitymi dowodami. Jest ono historycznym opisem kreciej pracy rządu rosyjskiego, który ruszcząc obrzędy w kościele katolickim, wprowadzając to kazania, to kościelne śpiewy w języku rosyjskim do świątyń Pańskich, wedle powziętego z góry, a z żelazną konsekwencją przeprowadzonego planu, chce zwolna wytępić i narodowość polską i katolicyzm. Równocześnie zaś dyplomacja rosyjska czyni wszelkie możliwe u Stolicy Apostolskiej zabiegi, by skłonić ją do pewnych ustępstw na rzecz języka rosyjskiego, przedstawia, że takie ustępstwa w niczem nie zaszkodzą katolicyzmowi, przeciwnie nawet korzyści mu przyniosą, że takie zadośćuczynienie żądaniom Rosji odpowie tylko życzeniom ludności katolickiej itp. Trudno rzeczywiście o publikację bardziej na czasie, zwłaszcza wobec tego, że rząd rosyjski zabiera się już do naruszenia seminarjów nawet w Królestwie polskiem i tem chce podciąć korzenie wiary katolickiej. Do dziejów martyrologji Kościoła katolickiego na Litwie, przybędzie ogromnie cenny komentarz, gdyż w sposób prawdziwie wzruszający i mistrzowski opisana jest tam heroiczna walka duchowieństwa katolickiego w obronie wiary i narodowości naszej.

Dzieło to, z którego poznaliśmy już kilka cennych ustępów, znajdzie zapewne szeroki rozgłos we wszystkich ziemiach polskich.

Rada miasta Lwowa.

(*Urlopy. — Dyskusja nad brukowaniem ulic.*)

Lwów 28. lipca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Urlopy otrzymali pp Beiser na 6 tygodni, dr. Głąbiński na 2 miesiące, Wewiórski na 1 miesiąc, Gostkowski na 4 miesiące, dr. Radziszewski na 8 tygodni, dr. Maryański na 6 tygodni, a p. prezydent Mochnacki na 4 tygodnie. P. Mochnacki oświadczył, iż w razie gdyby podczas jego nieobecności nadesłało z Wiednia zatwierdzenie wyboru nowego prezydenta, i zaszła potrzeba zdania mu urzędowania, to on urlop przerwie i do Lwowa powróci. Następnie oświadczył p. prezydent, iż w konkursie rozpisanym na trzy posady urzędników konceptowych zaszła pomyłka. Mianowicie powiedziane tam jest, że kandydaci mają przedłożyć metrykę chrztu. Zastrzeżenie to mogłoby dać powód do mniemania, iż o posady te nie mogą się ubiegać żydzi. Tak nie jest, gdyż o owe trzy posady mogą kompetować tak żydzi, jak katolicy.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jego była sprawa brukowania ulic. Referent r. p. Gołąb przedstawił jeszcze raz tę sprawę niezałatwioną na poprzedniem posiedzeniu z powodu braku kompletu, poczem zabrał głos r. dr. Piętak i poddał ostrej krytyce gospodarkę miejską. Przytoczył, iż niektóre ulice brukowane bywają dwa razy; najpierw kładzie się bruk na nich, a następnie go się zrywa, aby zbudować w tej ulicy kanał, a potem znowu się brukuje. Taka gospodarka nadzwyczaj wiele kosztuje. W końcu ponowił dr. Piętak swój wniosek, aby komisja pożyczkowa przedłożyła radzie miejskiej sprawozdanie ze swych czynności.

R. dr. Stroynowski wyraził życzenie, aby na jednem z najbliższych posiedzeń rady przedłożone zostały wnioski w sprawie niwelacji miasta.

Dr. Marchwicki podniósł, iż obowiązkiem komisji pożyczkowej jest uważać na to, aby przepisy ustawy były zachowane, aby wydatki z niej mogły być robione tylko za poprzednią dwukrotną uchwałą rady miejskiej i za zatwierdzeniem wydziału krajowego. Nie wchodzi zaś w żadne szczegóły, czy ma być brukowaną ta czy owa ulica.

Co się zaś tyczy spieniężenia papierów pożyczki miejskiej, to miasto wypuszczając w obieg swe obligacje natrafiło na bardzo złe chwile finansowe. Komisja pożyczkowa nie działała jednak gwałtownie, lecz wyczekuje lepszych chwil i uzyskała dla papierów miejskich dotąd sprzedanych kurs 97 zł. za 100, a papiery za 1,620.000 koron sprzedała po kursie 97.25 zł.; jest to kurs bardzo dobry, tembardziej, że akcje banku hipotecznego stoją po 96.75, a banku kraj. po 97.20 zł. Aby ułatwić sprzedaż papierów, komisja pożyczkowa utworzyła biura komisowe sprzedaży we Lwowie, gdzie oddała je firmie bankowej Sokal i Lilien, w Krakowie (firma bankowa Raczyński), w Wiedniu, Pradze i Hadze, gdzie papiery galicyjskie mające gwarancję kraju cieszą się popytem. Banki za swe pośrednictwo otrzymują $^1/_4$ procent. Sprzedaż idzie dość powolnie. Dotąd sprzedano papierów za 2,100.000 koron. Jest nadzieja, że szczęśliwe tegoroczne żniwa ożywią popyt o papiery miejskie. Komisja pożyczkowa postarała się o notowanie papierów pożyczki miejskiej na giełdzie wiedeńskiej i o to, żeby papiery te przyjmował w lombard bank austro-węgierski.

W końcu oświadczył p. Marchwicki, iż komisja pożyczkowa spełniła swój obowiązek i spełnia go z nadzwyczajną oględnością. Zawsze chętnie będzie przedkładała radzie sprawę ze swych czynności, ale prosi, ażeby radni byli tu bardzo wstrzemięźliwi w krytykowaniu jej działalności, gdyż publiczna, a nieuzasadniona jej krytyka szkodzi nie członkom komisji, lecz papierom miejskim, do których odbiera zaufanie. Dalej wyliczył dr. Marchwicki, na jakie cele i jakie sumy wydano dotąd z pożyczki miejskiej, i oświadczył, że dziś komisja pożyczkowa nie może przedstawić innego sprawozdania, jak te wyjaśnienia, których mowca udzielił, sądzi przeto, że dr. Piętak powinien swój wniosek w ten sposób zmienić, aby komisja pożyczkowa przedłożyła radzie swe sprawozdanie dopiero w listopadzie.

Dr. Piętak odpowiedział, iż wcale nie krytykował działalności komisji pożyczkowej, lecz tylko gospodarkę miejską, bo zdaniem mowcy, najpierw powinien być wygotowany dokładny plan kanalizacji i brukowania miasta, a dopiero potem można przystąpić do wykonywania poszczególnych robót. Wniosek swój żądający przedłożenia sprawozdania komisji pożyczkowej dr. Piętak cofnął. Przemawiali jeszcze pp. Heppe, dr. Pisek, Ihnatowicz, dr. Głąbiński i dyrektor urzędu budowniczego p. dyr. Hochberger, który dał kilka technicznych wyjaśnień, Dr. Głąbiński uczynił wniosek, aby rada uchwaliła, iż magistratowi bez zezwolenia rady nie wolno rozpoczynać żadnych robót inwestycyjnych. W głosowaniu przyjęto wniosek referenta, by rada postanowiła wybrukować 14 ulic według planu przedłożonego przez referenta. Ulicami temi są: Piekarska, Leona Sapiehy, Szeptyckich, Działyńskich, Łyczakowska, Zygmuntowska, Ossolińskich, Zybilikiewicza, Zielona, Słowackiego, Słoneczna, Sykstuska, Janowska. Przyjęto również wniosek dra Głąbińskiego, wszystkie zaś inne wnioski upadły. Po dokonaniu wyboru kilkunastu komisyj zamknięto obrady.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Z towarzystwa rolniczego. Na posiedzeniu komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego z dnia 17. lipca 1896 roku zajęto się przedewszystkiem wykonaniem uchwał, zapadłych na ostatniem walnem zgromadzeniu. A mianowicie zajęto się wydelegowaniem deputacji celem przedstawienia ministrom rolnictwa, skarbu i spraw wewnętrznych konieczności wybudowania w najbliższym czasie osobnego gmachu dla wydziału rolniczego przy krakowskim uniwersytecie i uchwalono o udział w tej deputacji prosić prezesa Towarzystwa, prezydenta miasta Krakowa, oraz rektora uniwersytetu, jako stojących na czele instytucji w pierwszym rzędzie interesowanych w sprawie projektowanej budowy.

W obszernej i ciekawej dyskusji na ten temat podniósł hr. Wodzicki, że deputacja powinna ile możności jak najwcześniej stanąć w Wiedniu, a w każdym razie przed zamknięciem preliminarza budżetowego.

Prof. Leo zwrócił uwagę, że istnieje osobny ośmiomiljonowy fundusz pożyczkowy, przeznaczony wyłącznie na budowę gmachów uniwersyteckich, i że z tego funduszu przeznaczono miljonową kwotę na budowę wspaniałego gmachu dla akademji rolniczej wiedeńskiej.

Na wniosek Karola Czecza uchwalono prosić w osobnym memorjale austrjackie ministerstwo rolnictwa o poparcie świeżo wynalezionych lamp i motorów spirytusowych. Wnioskodawca powoływał się na znany fakt hyperprodukcji ziemniaków w Galicji, na wysokie ceny nafty i wreszcie na przykład pruskiego ministerstwa rolnictwa, które wyznaczaniem znacznych premij stara się zachęcić wynalazców do udoskonalenia lamp i motorów spirytusowych.

Prócz tego przyjęto wnioski p. Karola Czecza w sprawie zmiany ustawy o licencjonowaniu buhai.

Kraków 28. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·20 do 7·55, czerwoną 7·20 do 7·45 zł, żółtą 7·20 do 7·45 zł, żyto 6·20 do 6·35 zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę 5·— do 5·10 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. żyto nowe 6·— do 6·15 zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Wiedeń 29. lipca. Według *Polit. Corr.* w d. 21. bm. wysadził okręt greckich ochotników na ląd przy Rodolos, którzy natychmiast w przyległych miejscowościach chrześcijańskich rozdawali broń i amunicję.

D. 23. bm. wylądowali greccy wolni strzelcy pod dowództwem kapitana Papadafakisa w St. Nicolo pod Kandją.

Prócz tego wiele innych żaglowców i mniejszych parowców powysadzało na ląd w różnych punktach ochotników greckich lub też przywiozło broń i amunicję, wskutek czego powstała przeciwko Turkom cała zachodnia część wyspy.

Te wypadki skłoniły mocarstwa do przedstawień u rządu greckiego oraz groźb, że jeżeli Grecja dalej będzie popierać powstanie, to w takim razie Porcie pozostawioną będzie zupełna swoboda działania.

Kolonja 29. lipca. *Köln. Ztg.* donosi, iż Porta wysłała do mocarstw okólnik, w którym się skarży na Grecję, iż ta popiera powstańców na Krecie.

Ateny 29. lipca. Wczoraj wybuchła w Kanei znów panika, gdyż Turcy strzelali do przechodzących ulicą trzech chrześcijan.

Konsulowie zrobili jeneralnemu gubernatorowi poważne przedstawienie z powodu tego zajścia.

Londyn 29. lipca. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Curzon, że rząd nie wie nic o tem, jakoby Porta już postanowiła odwołać Abdullaha baszę z Krety. Mocarstwa zaleciły wprawdzie Porcie, aby odwołała Abdullaha, a dowództwo nad wojskami w Krecie powierzyła oficerowi niższej rangi, na to odpowiedziała Porta, że ze względu na znaczną liczbę wojsk na Krecie musi niemi dowodzić jenerał wysokiej rangi, że nominacja Abdullaha jest tymczasową, że on otrzymał instrukcje działania w porozumieniu z gubernatorem i nie mięszania się do administracji cywilnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29. lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni udał się do Ischlu na audjencję do cesarza. Minister pozostanie w Ischlu do 30. bm.

Wczoraj odwiedził go w Wiedniu rumuński prezydent ministrów Stourdza.

Paryż 29. lipca. W pogrzebie Eugenjusza Spullera wzięło wczoraj udział bardzo wielu przedstawicieli rządu. Minister Hanotaux sławił zasługi zmarłego, położone około dobra Francji.

Londyn 29. lipca. Przysięgli skazali Jamesona na 15 miesięcy więzienia.

Londyn 29. lipca. Socjalni-demokraci wykluczyli z kongresu anarchistów, którzy obradowali następnie osobno.

Wiedeń 29. lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj wiadomość z Szangaju, iż tamtejszy austrjacki jeneralny konsul v. Haas utonął. Szczegółów nie ma

Wiedeń 29. lipca. Pociąg pospieszny, który wyszedł wczoraj z dworca zachodniego we Wiedniu, wykoleił się przy wjeździe na stację Boeheimkirchen. Lokomotywa, brankard i trzy wagony osobowe uszkodzone. Z pasażerów ma być tylko trzech rannych.

Wiedeń 29 lipca. Prezes senatu najwyższego trybunału Halsmayer, zmarł wczoraj w Abazji.

Wiedeń 29. lipca. Radca budownictwa Jan Matula we Lwowie mianowany starszym radcą budownictwa.

Paryż 29. lipca. Pożyczkę rosyjską pokryto kilka razy. Natłok publiczności był bardzo wielki.

Na giełdzie wybuchła panika co do papierów tureckich. Inne papiery również spadły w kursie.

Zurych 29. lipca. Rozruchy powtórzyły się wczoraj. Wiele włoskich magazynów i gospód zdemolowano. Wojsko przywróciło spokój.

Londyn 29 lipca. Wszystkie dzienniki pochwalają wyrok wydany w procesie Jamesona i i wyrażają zadowolenie z tego, że tym wyrokiem zadokumentowano szacunek dla ustaw i dobrą wiarę rządu angielskiego.

Massawa 29. lipca. Parowiec włoski zabrał na swój pokład tych jeńców włoskich, których Menelik wypuścił na wolność i odpłynął z nimi do ojczyzny.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·87, Węg. Kredyty 386·50, Anglobanki 155·50, Wiedeński „Bankverein“ 267·25, Unjony 290·—, Laenderbanki 251·—, Sztacbany 359·75, Lombardy 102·50, Elbethale 274·—, Kolej północno-zachodnia 270·—, Tytuniowe 153·—, Rima 236·—, Alpiny 79·30, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 58·75, Marki niemieckie 58·85, na sierpień —·—.

Berlin 29 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 226·40 (361·34), sztacbany 153·— (359·77), lombardy 44·— (103·18), Disconto 209·—.

Frankfurt 29. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 305·62 (359·92), sztacbany 304·75 (359·10) lombardy 89·75 (102·57) Laura 68·—, Harpener 80·39, Disconto 208·60. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	359·50	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	79·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385·50	Akcje tyton.	151·—
Anglobanki	155·25	4% Poż. kraj.	
Unjony	288·50	z r. 1893	97·30
Ludwiki	—·—	Elbethale	274·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	249·75
Lombardy	102·—	Renta zł. węg.	122·50
Losy tureckie	47·50	Bankvereiny	267·—
Staatsbany	358·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	288·50	Ruble	127·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 29. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 286 — do 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 392·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do — —. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lipca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Jaroszyńska z Błudnik. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. Z. Ujejski z Zacisza. W. Gniewosz z Kontów. T. Sroczyński z Jasła. S. Politzer z Wygody J. Perkins ze Stryja. S. dr. Margulies z Florencji.

TEATR LETNI.

Dziś:

Doktor z musu

komedja w 3 aktach Moliera.

OSOBY:

Rzecz dzieje się na wsi.

Jutro „Montjoye“ komedja w 4 aktach Okt. Fenillett'a.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Plany normalne wszelkich budowli, inżyniera Zabokrzyckiego do nabycia. Ossolińskich 5. 573

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski, niemiecki, poszukuje umieszczenia. — Adres: „Marja" Rymanów Zdrój. 582

Ekspedytor lub **ekspedytorka pocztowa** znajdzie stałe umieszczenie w Niepołomicach. 572

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta 570

WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie.

Kandydat notarjalny uprawniony do zastępstwa poszukuje posady pod „Kandydat" a p. Fr. Góreckiego w Lubaczowie. 573

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Sprzedam realność z ogrodem Janowska 37 B. 566

Unika jedyna na zęby, tylko w aptece *Nowogórskiego*, Halicka 5. 5?4

Stenograf znajdzie natychmiast umieszczenie w kancelarji adwokata dra *Fryderyka Kratter'a*, ul. Mickiewicza l. 12. 581

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na maśle dostanie w jadalni ul. Mickiewicza 6, która sobie uznanie w dziennikach uzyskała. 578

Pierścionki włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4, które pod każdym względem są pamiątkowe, bo wyobrażają kajdany, gdyż ten, który je wyrabia dźwigał je, znajdują się we wszystkich trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka l. 14, tylko do 31. b. m., ponieważ ten który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczce, a dziś traci resztę sił przy mozolnej pracy.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kawalerskie pokoje. Chorążczyzna 21 zaraz. 576

Dora nad Prutem mieszkania do najęcia, willa Wanda 580

Pokój frontowy do wynajęcia u'ica Sokola 1?. sierpnia. Wiadomość: Chorążczyzna 6. Kistryn. 58?



poleca
PASY DO MASZYN
skórzane i gumowe.
GURTY DO MASZYN
konopne zwykłe i napuszczane we wszystkich szerokościach i grubościach.
RZEMYKI DO SZYCIA PASÓW.
Spinki, nity do spajania pasów.
Kit angielski i belgijski do kitowania pasów.
Śrubki do kubków elewator wyrob.
Tłuszcz do konserwowania pasów.
OLIWY DO MASZYN
we wszystkich gatunkach.
Oliwiarki do maszyn i t. p. i t. p.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych,
wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:
MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.



WINA STOŁOWE
bardzo miłe i przyjemne w smaku
Markersdorfer białe litr. flaszka 75 ct.
Markersdorfer czerwone „ 85 „
Margarethen białe $^{75}/_{100}$ litr 60 „
za naturalne i czyste ręczę.
Władysław Bażant
Lwów, Halicka l. 3.



Dom handlowy M. Filipowskiej w Podkamieniu ad Rohatyn, wysyła na żądanie wina najrozmaitszych gatunków z własnych winnic w cenie litr od 40 ct do 30 zł. w baryłkach 5 litrowych i wyżej. Co się tyczy jakości i ilości win, udziela bliższych wiadomości Mleczarnia plac Akademicki 1.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—7

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



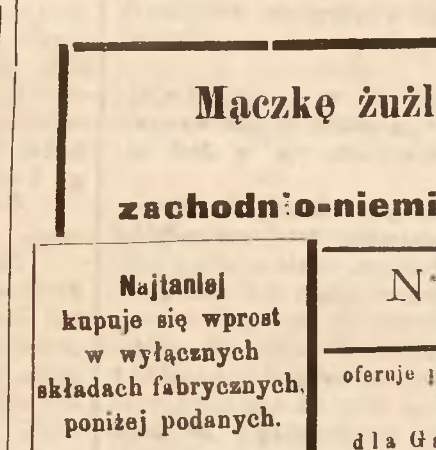
poleca
HERBATE
zbioru majowego:

$^{1}/_{2}$ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4\frac{1}{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	$^{1}/_{2}$ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1,08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



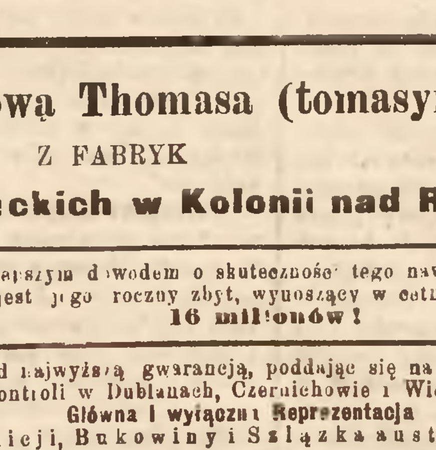
Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

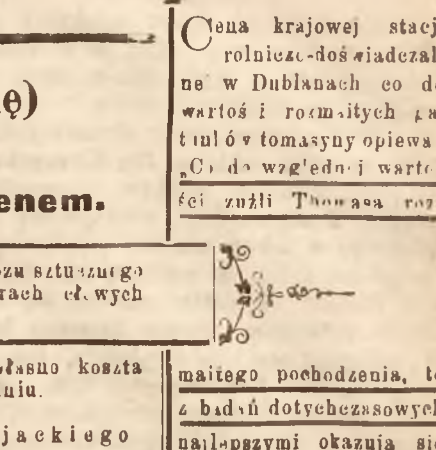
Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.
Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicji, Bukowiny i Szlązka austrjackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1—?





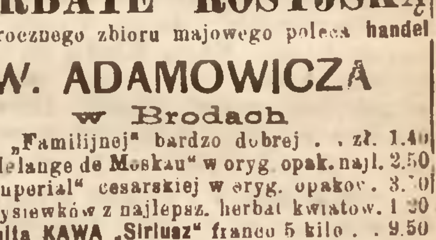
Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalne w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

JAWORZE (Ernsdorf)
Szlązk austr.
Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 10. września** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.
Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner,* dzierżawca dóbr.
523 1—2

Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą





HERBATE ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.?0
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.?0
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . 9.50

Donoszę niniejszem, że skład farb, pokostów, lakierów, olejów, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, dotychczas pod firmą:
L. Włodek & A. Krajewski
istniejący, nadal prowadzić będę sam pod firmą:
LUDWIK WŁODEK
Dziękując za dotychczas doznawane względy i zaufanie, śmiem tuszyć, że sumiennością i rzetelnością, w całej pełni i na przyszłość na nie zasłużę
Ludwik Włodek,
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
1691 1—1

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5 10	1·30	—	8·55	6 55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1 30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 19	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ wł.) (*od $^{25}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł.)	*5 10	—	—	†3 55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6 55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5 10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8 55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8 45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborez i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8 —	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1 51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$)	—	—	—	8 —	1 51	*10 1	12 10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1 51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8 —	1·51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jas	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4 45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0?	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od $^{1}/_{5}$ do $^{25}/_{6}$ i od $^{15}/_{8}$ do $^{6}/_{9}$ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od $^{15}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8 54	—
Z Janowa (tylko od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{6}$ i od $^{1}/_{9}$ do $^{30}/_{4}$ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7 48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2 50	11 —	4 10	9 55	6 45	—
Do Warszawy	8·40	—	11 —	4·10	—	6 45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·4?	—	11·—	4·10	—	*6 45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11 —	4 40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9 55	6 45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·5?	—	4 40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborez i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4 40	—	6 45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5 22	—	7 22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9 35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5 22	9·35	*3 05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6 10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10 3?	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3 ?5	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9 15	—	7 05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2 25	—	9·4?	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6 —	2 11	—	9 30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	9 45	3 —	8 55	—
Do Janowa (od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{6}$ i od $^{1}/_{9}$ do $^{30}/_{4}$ wł. codziennie)							
Do Janowa od $^{15}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1 05	3 —	*6 25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw we Lwowie ul. Trzeciego Maja 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną dzielnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do siria i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.



J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1-1

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że pana
Jakóba Schenkera
uwolniliśmy z dniem 1. Lipca b. r. z naszych usług i równocześnie przeznieśliśmy na pana
MAKSA HALBERSTAMA
Lwów, plac Smolki 3
inkaso naszego inspektoratu okręgowego, powierzając pomienionemu panu kierunek tegoż interesów. 5?4 1—1

Jeneralna Reprezentacja dla Austrji „Victoria"
w Berlinie
Ogólnego akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń.
William F. Hahlo
w Wiedniu, I. Graben 14.
Upraszamy agentów i pośredników, ażeby się zwrócili do pana **Maksa Halberstama** celem bliższych wyjaśnień

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
ś. p.
KAMILLI POH
założony przez **Felicję z Wasilewskich Boberską,** został połączony z zakładem
Marji Bielskiej.
Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem, **pół pensjonarki,** pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycji i konwersacji w obcych językach i stale umieszczone **pensjonarki,**
które zapisywać należy przed wakacjami.
Lwów, ulica Pańska l. 5. 1642 1-6

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3
poleca do siewu:
Rzepę ścierniankę prawdziwą Bawarską.
Turnips oryginalny angielski.
Szporek olbrzymi. 170? 1—1

Jęczmień ozimy po złr. 8.
Żyto Montańskie „ „ 8.
„ „Imperial" Bahlsena, drugi zbiór po oryginalnem po złr. 8.
Pszenica gołka czerwona najodporniejsza przeciw wyleganiu po złr. 9 za 100 klgr.

HERBATE zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo Congo	1·60 ct.
„ „ Souchong czarnej	2·— „
„ „ Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „ Kaysow czarnej	4·— „
„ „ Sansinskiej	4·— „
„ „ wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „ „ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „ okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 17. sierpnia b. r.
na 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego
po złr. 1 75, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 45.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70. na prowincji 1.80. 1021 1—?

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ezerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaltnera